

Kazimierz Wojciechowski

Starania o czytelnictwo powszechne

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/2, 611-616

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wypchane ptaki: zwierzęta". Wśród opisanych książek znowu szukamy poloniców. Niestety, widzimy tylko *Zapiski Mikołaja Berga o polskich powstaniach 1831—1863* i A. Mickiewicza *Konrada Wallenroda, Grażynę i Poematy* w przekładzie W. Bieniediktowa, z rysunkami I. Tysiewicza (Petersburg 1863). Egzemplarz ten, z odpowiednią dedykacją, został pocie ofiarowany przez tłumacza. Na marginesach książek Niekrasowa brak uwag i zakresleń, świadczących o specjalnych zainteresowaniach poety, czym różnią się one od egzemplarzy wyjętych z biblioteki Puszkina czy Bielinskiego.

Wydawnictwo zawiera jeszcze bibliografie: wykaz chronologiczny anonimowych i pseudonimowych artykułów z czasopism *Современник* i *Отечественные Записки* z próbami ustalenia ich autorstwa, bibliografię ogłoszonych drukiem pamiętników i listów o Niekrasowie, bibliografię wierszy o Niekrasowie oraz indeksy.

Wertując i czytując się w to monumentalne dzieło radzieckiej nauki o literaturze, podziwiamy nie tylko rozmach i trafność marksistowskiej interpretacji. Nie tylko zachwycamy się bogactwem i różnorodnością ogłoszonego tu materiału. Podziwiamy zdumiewającą dokładność i precyzję komentarzy rzeczowych, pisanych z gruntownym znawstwem przedmiotu, zawsze na najwyższym poziomie, sprawdzanych, jak widać, wielokrotnie, ujednoliconych. Taki wynik może dać tylko praca planowa, kolektywna i długofalowa, praca badaczy przygotowanych, wytrawnych i najsumienniejszych.

Z podziwem patrzymy w końcu na te trzy wiśniowe, piękne tomy, drukowane na wspaniałym papierze, gdzie oprócz tekstów znalazło się aż 570 ilustracji, w tym 42 różne portrety i fotografie Niekrasowa, facsimilia jego rękopisów, podobizny kart tytułowych książek i czasopism, dokumentów, ilustracji do dzieł poety, portrety jego współpracowników i korespondentów, ich autografy, widoki okolic, w których wielki pisarz przebywał. Rozumiemy też trafność decyzji, powziętej na niedawnym posiedzeniu zarządu Związku Pisarzy Radzieckich, uznającej wydawnictwo *Литературное Наследство*, poświęcone Niekrasowowi, za wzorową radziecką pracę historycznoliteracką ubiegłego roku.

Marian Jakóbiec

STARANIA O CZYTELNICTWO POWSZECHNE

Sprawa rozpowszechnienia czytelnictwa na całe społeczeństwo ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju socjalizmu. Pragniemy bowiem doskonalić i przyspieszać produkcję, chcemy zająć czynnie polityką szeroki ogół robotników i chłopów. Jednym z podstawowych warunków wymienionych przemian jest masowe czytelnictwo, które oczywiście nie rozwija się w powietrzu, lecz jest związane z całokształtem bytu ludzkiego. Procesy gospodarcze, polityczne i kulturalne w Polsce ludowej sprzyjają czytelnictwu. Powodują również odpowiednie refleksje, pomysły i nowe wydawnictwa oświatowe dla wzmaganania tej akcji kulturalnej. Oto garść informacji o nowych poczynaniach z tej dziedziny.

Literatura najłatwiejsza.

Wśród licznych czytelników istnieje milionowa grupa tych, którzy umiając czytać nie czynią z tej sztuki użytku, nie biorą książki i pisma do ręki.

Ludzie ci skończyli w okresie dziecięctwa kilka klas szkoły powszechnej, bądź niedawno nauczyli się czytać, ogarnięci wielką akcją usuwania analfabetyzmu. Sprawą tą, mianowicie czytelnictwem na poziomie najniższym, zajęła się Irena Drozdowicz-Jurgielewiczowa. Miesięcznik *Wiedza i Życie*, nr. 3 z r. 1949, umieścił jej artykuł pt. *Literatura najłatwiejsza (Z zagadnień upowszechnienia książki)*. Rozprawka ta, nieco zmieniona, ukazała się również w osobnej broszurze (Warszawa 1949, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Ludowego, 16^o, s. 44).

Autorka charakteryzuje czytelnika pierwszego poziomu („nieprzysposobionego”), określa jego możliwości czytelnicze, następnie zarysowuje obraz potrzebnej, a nie istniejącej jeszcze literatury na ten poziom, i to zarówno beletrystyki, jak i rzeczy popularnonaukowych.

Jakim warunkom powinna odpowiadać literatura najłatwiejsza? Musi być przede wszystkim dostępną i atrakcyjną, następnie rzetelną intelektualnie, wartościową ideologicznie, wychowawczo i estetycznie. Autorka tłumaczy zaraz, dlaczego cechy dostępności i atrakcyjności wysunęła na pierwsze miejsce. Uważa je za kluczowe. „One to przede wszystkim nadają książce znamię użytkowości: przez rozbudzenie zainteresowania pozwalają na doskonalenie techniki czytania, uczą uprawiania lektury”.

Słusznie powiedziano, że podsuniecie książki nie rozwiązuje w tym położeniu sprawy. Książka musi posiadać moc „budzenia apetytu”. Autorka przypomina ciekawe zdanie K. Kornilowicza, iż można doprowadzić konia do wodopoju, lecz nie można go zmusić, aby pił. Sformułowanie to nie jest jednak ścisłe, gdyż można nie korzystać z wody w ciągu kilku godzin, lecz w ogóle pić ją organizmy żywe muszą.

Podobnie mówiąc o czytelnictwie w ogóle zauważmy, iż zależy ono od warunków życia. Jeśli życie polityczne i gospodarcze wymaga, to ludzie czytają obowiązkowo. Bankier, fabrykant i kupiec pilnie czytali swą prasę giełdową, handlową i polityczną. Robotnicy i chłopci — członkowie partii i związków, rad zakładowych i narodowych, racjonalizatorzy itp. — prawdziwi gospodarze kraju, czytają swoją prasę robotniczą i chłopską bez przymusu. „Apetyt” tedy na książki i gazety wśród nie czytających jeszcze wzbudzamy wówczas, gdy wciągamy ich w krąg odpowiedzialnych spraw gospodarczych i politycznych, gdy czynimy z biernych ludzi obywateli. Zainteresowania bowiem zależą od roli człowieka w grupie. Jeśli nie są to proste zaciekawienia, lecz istotnie zainteresowania, towarzyszy im trwałość i przedsiębiorczość, a one zbliżą do książki i pisma. Zależy nam jednak na szybkim zbliżeniu. I tu zaczyna się sprawa różnych sposobów literackich i pedagogicznych.

Co się składa, według autorki, na dostępność książki? Odpowiednia długość utworu (książka, a nie broszura zawierająca najwyżej 12 arkuszy drukowanych dużą czcionką, np. cyclerem), następnie prosta forma wyrazowa, jasne tło geograficzne, historyczne i obyczajowe oraz prosta interpretacja psychologiczna i społeczna bohaterów. Atrakcyjność zaś to zdolność przykuwania uwagi, to żywość akcji przez podawanie czynów i zdarzeń, a nie opisów i refleksji.

Postulaty powyższe są zupełnie słuszne, lecz wypada uzupełnić je jeszcze jednym podstawowym składnikiem dostępności. Chodzi mianowicie o treść. Szczególnie bowiem na poziomie najniższym, gdy czytelnik prawie nie widzi

formy, gdy nie zdaje sobie z niej sprawy¹, nie smakuje w niej, treść jest naj-poważniejszym czynnikiem dostępności i atrakcyjności. Treść związana z intere-
sem politycznym bądź zawodowym czytelnika, dostępna mu wskutek do-
świadczeń życia i pragnień, odpowiadająca potrzebom oraz ideałom proletariu-
sza i chłopa, decyduje o poczytności. Pisarz musi zdać sobie dokładnie sprawę
z procesów społecznych tych klas, musi znać życie robotnicze i chłopskie,
żeby trafić do czytelnika początkującego. Ze znajomością rzeczy charaktery-
zuje masowego czytelnika Bolesław Bierut: „Potrzeby psychiczne mas ludo-
wych mają głęboki podkład społeczny, którego źródłem jest odczucie krzywdy,
upośledzenia, nierówności, paląca tęsknota ku lepszym, szlachetniejszym
i sprawiedliwszym ideałom i formom życia psychicznego” (*O upowszechnienie
kultury*, s. 15).

Wydaje się również, iż nie rozstrzygnięto sprawy tematyki. Autorka
twierdzi, że „samorzutne zainteresowanie czytelnika pierwszego poziomu kie-
ruje się z reguły w stronę środowisk obcych”. Czytelnik ten ma za mało
spromblematyzowany umysł, aby spojrzeć krytycznie, z ciekawością, na swoje
środowisko. Twierdzeniu temu przeczą wyniki niektórych badań, nadto każdy
może stwierdzić, że sprawy bliskie, dotyczące życia w warsztacie pracy i we
własnym środowisku społecznym, zajmują sporo uwagi robotników i chłopów
mówiących chętnie o tych kwestiach. Prawdopodobnie więc dobra, żywa
powieść z życia kopalni zainteresuje górników, a powieść „budowlana” —
prawdziwych (a nie sezonowych) murarzy. Ludzie, którzy tkwią całkowicie
w swojej grupie, dobrze się w niej czują, nie chcą się „wysferzać”, chętnie,
często z godnością i dumą traktują swoje sprawy zawodowe, polityczne
i towarzyskie.

Rozprawka I. Jurgielewiczowej wnosi wiele cennych myśli do krytyki
literackiej i dydaktyki czytelnictwa. Ciekawe i słuszne są sądy autorki na
temat tzw. literatury chłopskiej („o wsi dla wsi”) i o pozytywnych zainte-
resowaniach mas ludowych dokonana u nas rewolucja społeczna. Literatura
omawiana ma „służyć postępowi społecznemu; nie może być książką pod
względem moralnym dwuznaczną, relatywizm etyczny jest zupełnie niedo-
puszczalny” (s. 24).

Autorka słusznie stwierdza, że nie mamy wcale literatury pierwszego
poziomu. Jest to poważny kłopot dla bibliotekarzy i oświatowców. Literaturę
tę trzeba stworzyć drogą adaptacji utworów istniejących oraz twórczości
nowej. Lecz pisać dla czytelnika najprostszego nie jest łatwo. Myślę, iż od-
powiednie studia literatów nad pisarstwem korespondentów społecznych do
gazet, przede wszystkim do Gromady, dałyby bliskie pojęcie o potrzebach
i możliwościach czytelników pierwszego poziomu. Wydaje się również, iż dla
dobra tej pilnej sprawy przydałby się odpowiedni kurs informacyjny dla lite-
ratów, chcących pisać na ten poziom. PEN-Club szkoli tłumaczy; czemuż
Związek Literatów nie miałby się zająć literaturą pierwszego poziomu, litera-
turą najłatwiejszą, a trudną jeszcze do stworzenia?

Praca I. Drozdowicz-Jurgielewiczowej o *Literaturze najłatwiejszej* jest
pierwsza w tym zakresie, pionierska. Oby krytyka literacka i pedagogowie
podjęli ważny ten temat do dalszych rozważań.

¹ A. Oderfeldówna, *Młodość przedmieścia*.

„Dobra Książka — Informator dla Czytelników”.

Pod wymienionym tytułem wydaje Instytut Kulturalno-Oświatowy „Czytelnika” kilkunastostronicowe broszurki, które „mają prowadzić czytelnika do zrozumienia epoki, zagadnień, bohaterów książki i w ten sposób ułatwić mu skryształizowanie własnych dążeń i ustalenie właściwej postawy wobec życia i jego problemów” (ze wstępów). W tym informatorze dla czytelników dotychczas wyszły: *Eliza Orzeszkowa i jej powieść pt. Dziurdziowie*, rzecz o Marcie Orzeszkowej oraz *Kazimierz Deczyński i jego wspomnienia pt. Pamiętnik chłopca-nauczyciela*. Nadto tygodnik *Wiś* opublikował w numerach 14—15 z r. 1950 trzy tego rodzaju teksty, które stanowią będą nowe broszury Dobrej Książki. Są to: L. Rudnicki, *Stare i nowe*, Maria Pujmanowa, *Ludzie na rozstajach* i A. Makarenko, *Poemat pedagogiczny*. *Wiś* nazywa ten nowy typ wydawnictwa „słuszną i ciekawą inicjatywą stworzenia dla użytku masowego czytelnika popularnej recenzji informacyjnej”. Wydawnictwo to zostało omówione obszerniej, również na łamach *Wsi* (nr 10/1950), przez E. Brodziankę.

Wymieniony typ informacji ma być w zamierzeniu wydawców trwale związany z książką, aby ułatwiać czytelnikowi jej wybór, oświetlać krytycznie utwór, umożliwiać czytanie pogłębione. W tym stanie rzeczy spróbujemy zastanowić się nad stosunkiem takiej informacji w osobnym wydaniu do przedmowy w książce. Wszak zwykły czytelnik, który szuka powieści, pragnie wziąć do ręki dzieło, a nie jego krytykę. Natomiast krótka i żywa przedmowa, poprzedzająca tekst w książce, może być przeczytana i może działać wychowawczo na czytelnika.

Czy przedmowy do beletrystyki w wydawnictwach powszechnych (popularnych) są potrzebne? Niewątpliwie tak. Mądrze stosowane, mogą poważnie wpływać na poczytność dzieł i na stosunek do nich. Szczególnie potrzebne są takie wprowadzenia do powieści dawniejszej — historycznej, obyczajowej, społecznej — nadto podróźniczej, dla czytelników słabo przygotowanych. Rzecz jasna, przedmowy tego rodzaju muszą spełniać określone warunki. Nie chodzi bowiem tutaj o ułatwienie studiów nad dziełem, lecz o zręczną zachętę i łatwe, prawie beletrystyczne wprowadzenie w klimat dzieła i o akcentowanie tych spraw, na których ze względów wychowawczych (ideologicznych i estetycznych) nam zależy. Rzecz nie może odgradzać czytelnika od tekstu, stąd przedmowa taka winna mieć najwyżej trzy strony, na których trzeba przedstawić autora, dzieło, jego epokę, objaśnić w razie potrzeby położenie geograficzne, tło historyczne i społeczne. Idealem jest przedmowa żywa, nie-banalna, zapalająca czytelnika do dzieła.

Nie mamy, niestety, wzorów przedmowy najbardziej popularnej. Pisano je dotychczas dla innego czytelnika, głównie dla wyrobionego mieszczanina. Spośród tych wyróżniają się świeżością wstępy Boya-Żeleńskiego. Dla dobra sprawy popularyzacji należałoby zbadać dotychczasową kulturę przypisów, drukowanych w wydawnictwach powszechnych. Trzeba by więc prześledzić wprowadzenia do utworów wydawanych np. w Bibliotece Dzieł Wyborowych (od r. 1897), w których umieszczali przedmowy: Adam Pług, J. A. Świącicki, T. Jeske-Choiński i inni. Przedmowę w wydawnictwie powszechnym można znaleźć częściej w okresie przed r. 1914, niż w dwudziestoleciu międzywojennym. Okres bowiem pierwszy korzysta z tendencji popularyzator-

szych pozytywizmu, okres drugi nosi silne piętno schyłkowości. Wydawnictwa w rodzaju Biblioteki Groszowej przedmów na ogół nie dawały. Rzecz jasna, nie bierzemy tu pod uwagę wydawnictw szkolnych (Biblioteka Narodowa, Wielka Biblioteka).

Udanym środkiem zachęty reklamowej były swego rodzaju marginalia okładkowe przedwojennego „Roju”, z krótką charakterystyką dzieła (okładka z zawiniętym ku środkowi, zadrukowanym marginesem). Formę tę stosuje po wojnie Gebethner i Wolff. Natomiast przedmów w powszechnych wydawnictwach¹ beletrystycznych znajdujemy w bieżącym okresie bardzo mało. Nie zamieszcza ich w swych wydawnictwach Komitet Upowszechnienia Książki. Spółdzielczy Instytut Wydawniczy w wydanych powieściach (Kraszewski, *Historia kolka w płocie*; Sieroszewski, *Risztau*; Morton, *Wawrek syn Wawrzyńca* i in.) umieścił posłowa z portretem autora, rozprawką krytyczną, słownikiem wyrazów trudnych. Rzeczowa, ładna i krótka przedmowa ułatwia wybór, pogłębia stosunek czytelnika do książki. O przedmowę taką w wydawnictwach popularnych literatury pięknej należy wołać.

Informator „Czytelnika” nie zastępuje więc popularnej przedmowy, bo jest poza książką i nadto ma za długi tekst. Czym więc jest i czemu może służyć? Wszystkie wydane Informatory dla Czytelników podają treść według jednego schematu, a więc: o autorze, o głównych zagadnieniach dzieła, pytania do rozważań i spis kilku książek pokrewnych, beletrystycznych i naukowych. Zamierzenia redaktorów są jasne. Chodzi tu o cele oświatowe. Ten typ wydawnictwa ma służyć czytelnikowi nie zaawansowanemu, ma być recenzją oświatową. W większym jednak stopniu pomoże informator czytelnikom pracującym w zespołach, pod opieką oświatowców, niż osobom czytającym indywidualnie. Ułatwi również pracę słabszym bibliotekarzom, stawiąc i dla nich, i dla krytyczniejszych czytelników materiał informacyjny. W tym znaczeniu Dobra Książka — Informator dla Czytelników wzbogaca sposoby pracy oświatowej w oparciu o książkę. Ze względu na stosunkowo obszernie wiadomości o pisarzu i na treści dydaktyczne, ten typ informacji różni się poważnie od oświatowej bibliografii rozumowanej, od Przewodnika Literackiego i Naukowego i od periodyku Nowe Książki.

W obecnym jednak ujęciu Informator wykazuje niedociągnięcia. Przede wszystkim grzeszy schematyzmem. Najwidoczniej wzór tego rodzaju pomocy, wypracowany przez Instytut „Czytelnika”, autorzy informacji przyjęli jako niezmienny nawet w sformułowaniach słownych. A te sformułowania nie są oświatowe. Mamy dowody, iż czytelnik słaby nie rozumie słów i zestawień takich jak: „notatka o autorze”, „problemy utworu”, „zagadnienia do dyskusji”, „bibliografia dodatkowa”. W każdym nagłówku użyto wyrazów, obcych świadomości językowej mniej wyrobionego chłopca, robotnika, urzędnika. Podobnie w powtarzonym niezmiennie (a więc nużąco) wstępie redakcyjnym do każdej broszurki mówi się o epoce, o „krystalizowaniu własnych dążeń”, o „ustalaniu właściwej postawy wobec życia i jego problemów”.

W tekście dalszym rzeczy lepiej się przedstawiają, zarówno pod względem wychowawczym jak i językowym. Najkorzystniej wypadł informator o *Pamiętniku Deczyńskiego*. Znajdujemy tu m. in. znamienne wyjątki z dzieła, które są próbką utworu — dla przyszłego czytelnika rzecz ważna. Takie wyjątki ożywiają tekst. Jasno przedstawiono problematykę *Dziurdziów* Orzeszkowej.

Każdy z wydanych informatorów wypukła w związku z omawianą książką ważną sprawę ideologiczną. Ma to duże znaczenie wychowawcze. A więc w problematyce Deczyńskiego podnosi się zagadnienie walki klasowej na wsi i rolę świadomości; w odniesieniu do *Dziurdziów* kwestię społecznych przyczyn i skutków ciemnoty oraz zabobonów; co do *Marty* — krzywdzące ograniczenia i uprawnienia społeczne kobiet. W rezultacie sprawy te staną się przedmiotem rozważań w zespołach czytelniczych.

Zastrzeżenia natomiast budzą zagadnienia do dyskusji. Nie zawsze bowiem są prosto i jasno formułowane, np. „System wychowania dziewcząt warstw posiadających w XIX w. a problem kształcenia zawodowego kobiet w Polsce ludowej”.

Oczywiście, proste recenzje oświatowe nie są łatwe. Wymagają nie tylko dobrej znajomości literatury, ale i życia mas robotniczych i chłopskich. Nadto brak w tym zakresie tradycji. Któż to pisywał informacje o literaturze dla kolejarza i urzędnika pocztowego, dla metalowca i górnika, dla szwaczki i konduktora, dla rolnika i traktorzysty? Krytyka mieszczańska nie dbała o nich.

Omówione wydawnictwo „Czytelnika” jest wartościowe. Wzbogaca życie kulturalne szerokiej rzeszy, zachęca do czytania, pobudza do myślenia. W celu jednak poprawienia tego rodzaju informacji może byłaby wskazana współpraca autorska krytyków literackich z oświatowcami. Takim wspólnym trudem łatwiej będzie nawiązać recenzję oświatową do doświadczeń życiowych najprostszych czytelników, do ich wiedzy, do potrzeb polityczno-społecznych i świadomości językowej.

Kazimierz Wojciechowski